



Tomasz Goban-Klas

RWĄCY NURT MEDIÓW

**MEDIOGEN – NOWA FALA MEDIATYZACJI
ŻYCIA SPOŁECZNEGO**



**WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA**
z siedzibą w Rzeszowie

universitas

RWĄCY NURT MEDIÓW

SERIA
DZIENNIKARSTWO I ŚWIAT MEDIÓW

pod redakcją
Edwarda Chudzińskiego
i
Władysława Marka Kolasy

Tomasz Goban-Klas

RWAŃCY NURT MEDIÓW
MEDIOCEN – NOWA FALA MEDIATYZACJI
ŻYCIA SPOŁECZNEGO

PISMA Z LAT 2012–2020

Kraków–Rzeszów

Publikacja dofinansowana została ze środków własnych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie

© Copyright by Tomasz Goban-Klas

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS

© Copyright by Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie

Kraków–Rzeszów 2020

ISBN 978-83-242-3680-0
e-ISBN 978-83-242-6508-4
TAiWPN UNIVERSITAS

ISBN 978-83-66551-04-6
e-ISBN 978-83-66551-17-6
WSiZ

Recenzja
prof. dr hab. Jan Kreft, Politechnika Gdańska

Opracowanie redakcyjne
Dagmara Wachna

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Wydawcy:
Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie
ul. Sucharskiego 2, 35-225 Rzeszów
www.wsiz.edu.pl; ksiegarnia.wsiz.pl
Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa WSiZ: 76600



**WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA**
z siedzibą w Rzeszowie

Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS
ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
www.universitas.com.pl
Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa Universitas: 55200



SPIS TREŚCI

Od autora	7
Przedśłowie. Olgi Tokarczuk wprowadzenie do świata mediów	11

I. MEDIA

Termin „media” – krytyka, obrona i objaśnienie	27
Prekursorzy: ojcowie założyciele – medioznawcy i mediolodzy	43
Teolodzy, etycy, mediolodzy, pedagodzy – łączcie się!	53
Seria nad seriami: „Biblioteka Narodowa” (1918–) trwałość i pamięć	63
Diagnoza medialna jako fundament opisu stanu mediów	69

II. PERYPETIE DZIENNIKARSTWA

Medialna manna	79
Media na cenzurowanym	87
Twórcza destrukcja dziennikarstwa: od zwartej do rozproszonej postaci	95
Dekompozycja sfery publicznej w erze nowych mediów	107

III. MEDIATYZACJA MEDYCyny, SZKOŁY I UNIwersYTETU

Medycyna a media	123
Technologie kształcenia jako czynniki „twórczej destrukcji” edukacji szkolnej	155
Uniwersytet w kontekście nowych mediów i technologii informacyjnych	171

IV. BEZPIECZEŃSTWO, STRACH, INWIGILACJA

Media a bezpieczeństwo narodowe	195
Strachy i terroryzm w globalnej wiosce	207
Odwaga i rozważa mediów wobec zjawiska terroryzmu oraz w obliczu pandemii	223
Identyfikacja, rejestracja, inwigilacja w państwie nadzoru	229

V. INNOWATORZY MEDIALNI

Reformacja: Salwy Lutra z drukarni Wittenbergii. Pokaz technologii i moc <i>Volksbibel</i> , czyli jak medium stało się przekazem	243
Franciszek w erze komunikacji i mediów naszych czasów	253
Superman autopromocji – od dewelopera do fotela prezydenta USA	269

VI. TRANSFORMACJE MEDIÓW CYFROWYCH

O komputerach i ludziach	283
Gutenberg 2.0	293
Wielka czwórka dobroczyńców naszego świata czy czterech jeźdźców Apokalipsy? Google, Amazon, Facebook i Apple	301
Tomek Sawyer i przyjaciele w globalnej fejsbukowej wiosce	313
Władza algorytmów czy państwa i korporacji informacyjno- -technologicznych?	323
Etyka samouczących się algorytmów. Przypadek Tay'a – bota Microsoftu ...	331
Ludzie na platformach wielkiej piątki w świetle dataizmu i datafikacji ...	341

VII. ANTROPOCEN I MEDIOCEN

Cywilizacja medialna epoki antropocenu	359
Rwący nurt mediów w płynnej pandemii 2020	373
<i>Coda</i>	397
Nota bibliograficzna	399
Bibliografia	403

OD AUTORA

Nic, co medialne, nie jest mi obce.
(2011)

*Im więcej wiem o mediach społecznościowych,
tym bardziej im nie ufam.*
(2020)

Niniejszy zbiór tekstów publikowanych przeze mnie w różnych czasopismach naukowych i wydawnictwach zbiorowych w latach 2012–2020 jest – używając języka filmoznawców – sequelem, czyli kontynuacją rozwijającą wątki poprzedniego dzieła, w tym przypadku tomu *Wartki nurt mediów. Ku nowym formom społecznego życia informacji. Pisma z lat 2000–2011* (Universitas 2011). Niezmieniony pozostaje główny wątek moich publikacji – refleksja i analiza medioznawcza współczesności, ujmowana wszakże w ramach historycznej zmienności, a współcześnie „cyfrowej płynności” mediów.

Druga dekada XXI wieku przyniosła tak wielkie umocnienie mediów 2.0 i załączki ery 3.0, a może i 4.0, związane z rozwojem ekosystemu platform i chmur internetowych, samouczących się algorytmów i „sztucznej inteligencji”, a także mobilnego sprzętu, smartfonów, iż z uwagi na przyspieszenie tempa technologii informacyjnych wymagał drobnej zmiany sam tytuł poprzedniego tomu. Obecnie to już nie „wartki”, ale wręcz „rwący” nurt mediów, któremu towarzyszy podtytuł *Mediocen – nowa forma mediatyzacji życia społecznego*, ze wskazaniem drugiej dekady XXI wieku, czyli lat 2012–2020.

Wprowadzam termin „mediocen” – „epoka mediów” – z uwagi na ich zasadniczą funkcję w podtrzymywaniu współczesnego świata człowieka i jego dalszego rozwoju. Oczywiście nie neguję ani nie

obniżam roli innych czynników – nowoczesnej technologii, nauki, globalnych korporacji i zarządzania, ale to media zapewniają łączność współistniejących elementów produkcji, dystrybucji, konsumpcji, a ogólniej – życia społecznego. Stan pandemii ujawnił tę oczywistość w skali całego globu.

Poprzednia nota *Od autora* zawierała kilka fragmentów stanowiących swoiste *iunctim* dla obu tomów, zatem wartych przytoczenia i tutaj.

Medialność jest znamieniem współczesności. Jeśli Zygmunt Bauman trafnie nazywa naszą epokę „płynną nowoczesnością”, to „płynność” ta obejmuje także – a może przede wszystkim – komunikację społeczną i jej narzędzia, media. Co więcej, z wielu różnych aspektów współczesności media są chyba najbardziej płynne, zarówno zmienne, jak i niedookreślone, trudno uchwytnie w konceptualnej analizie, chociaż jako technologie są zreifikowane, uprzedmiotowione. Niemniej, mimo tej zmienności, pewne problemy dzisiejsze wcale nie są takie nowe, a dawne teorie też nie odeszły całkiem do lamusa. (...)

Tytuł niniejszej książki przywołuje zapiski Ryszarda Kapuścińskiego o rwącym nurcie historii¹. (...) Aktualnie zmienia się zakres, natura, a więc i samo pojęcie mediów. Tym samym powinna się dezaktualizować wiedza o mediach, inny był przecież system medialny dziesięć lat temu, niż teraz jest w Polsce i na świecie. Czy więc sensowne jest przypominanie dawnych tekstów? Wszystkich z pewnością nie, ale wyboru zapewne tak. Teksty publikuję z licznymi zmianami i skrótami (koniecznymi ze względu na ograniczoną objętość książki), uzupełnieniami redakcyjnymi oraz pewnymi zmianami stylistycznymi. (...)

Zbiór tekstów, które ukazywały się w różnych wydawnictwach skierowanych do różnych czytelników, z konieczności – dyktowanej tematem – zawiera pewne powtórzenia. Lecz książka nie musi być czytana linearnie, po kolei od początku do końca, ale najlepiej tematycznie, wybranymi częściami i rozdziałami².

Lista wszystkich tekstów będących podstawą poszczególnych podrozdziałów zamieszczona jest na końcu tomu jako „Nota bibliograficzna”.

¹ R. Kapuściński, *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku*, Kraków 2007.

² T. Goban-Klas, *Wartki nurtu mediów. Ku nowym formom społecznego życia informacji. Pisma z lat 2000–2011*, Kraków 2011, s. 9–11.

Wybór poprzedza – opisany jako *Przedstówie* – tekst o medialnych wątkach w mowie noblowskiej Olgi Tokarczuk. Korpus książki składa się z siedmiu części, podzielonych na rozdziały. Pierwsza z tych części – *Media* – przedstawia zmieniające się pojęcie mediów i pole badań medioznawstwa. Druga – *Perypetie dziennikarstwa* – odnosi do kwestii stylu współczesnego dziennikarstwa, form jego kontroli i odpowiedzialności. Część trzecia, zatytułowana *Mediatyzacja medycyny, szkoły i uniwersytetu*, dotyczy zmian tych sektorów, które mają podłoże w mediatyzacji życia społecznego. Powszechność używania mediów w życiu społecznym, szczególnie u młodego pokolenia, wskazuje na konieczność edukacji medialnej, postulowanej od dawna, ale dotąd nie realizowanej w polskiej szkole.

Część czwarta – *Bezpieczeństwo, strach, inwigilacja* – odnosi się do nowych form rozproszonych konfliktów, lęków, rozwagi lub jej braku, a także mediów. Z kolei wybranym trzem postaciom: Marcinowi Lutrowi, papieżowi Franciszkowi i Donaldowi Trumpowi poświęcona jest część piąta – *Innowatorzy medialni*. Najnowsze zjawiska medialne ukazuje część szósta, czyli *Transformacje mediów cyfrowych*, w której przedstawiono kierunki obecnej fazy media-morfozy, a szczególnie jej algorytmizacji i platformizacji w ramach chmur obliczeniowych.

Tom kończy część siódma. Tekst *Antropocen i mediocen* dotyka kwestii przyszłości, lecz rozważania prowadzone są na kanwie wyrażnie już dostrzegalnych załączków przyszłości – nowej epoki geologicznej, antropocenu, ale i niezwykle ważnego podłoża składnika „płynnej nowoczesności”, którym stały się cyfrowe media i ich technologie informacyjno-komunikacyjne. Ostatni fragment książki – *Media w czasie płynnej pandemii* – powstał w pierwszej fazie pandemii, stąd określa ją jako „płynną”, nie tylko w aspekcie biologicznym, ale i – a właściwie przede wszystkim – jako konstrukt społeczny, formowany w dominujący sposób przez media.

Tematyka tomu jest bardzo obszerna, więc z konieczności bardziej sygnalizuje, niż analizuje podejmowane kwestie. Lecz przecież nie pretenduje też do współczesnej *summa communicologiae*. Autor ma nadzieję, że skłoni badaczy, zwłaszcza młodych, studentów i doktorantów, do podejmowania zarysowanej w niniejszym zbiorze problematyki i przygotowywania coraz głębszych empirycznych i teoretycznych analiz.

Książkę dedykuję pionierom edukacji akademickiej on-line z lat 90. XX wieku – Stephenowi Gilfusi i Danowi Cane z firmy CourseInfo powstałej na Uniwersytecie Cornella w USA oraz Matthew Pittinsky’emu i Michaelowi Chasenowi z firmy Blackboard. Ich udoskonalony produkt, platforma Blackboard Learn, została profesjonalnie przystosowana do nauczania na odległość i jest obecnie stosowana w dziesiątkach tysięcy uczelni na świecie, w tym w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Dzięki niej mogłem prowadzić wirtualne wykłady z nauk o mediach, łącząc żywe słowo z wizualną prezentacją omawianych problemów, filmem wideo, czatem na żywo, a także dostępem do tekstów naukowych w formie rozdziałów monografii i artykułów z czasopism. Była również niezastąpionym narzędziem konferencyjnym w kilku obronach medioznawczych rozpraw doktorskich w uczelni, posiedzeń Rad Kolegium Mediów i Komunikacji Społecznej, co umożliwiło nadawanie stopnia doktora młodym pracownikom naukowym.

Książkę dedykuję także moim studentom z pięciu grup wykładowych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie w semestrze wiosennym 2020 roku, których systematyczne zdalne uczestnictwo oraz wyniki egzaminów pozwoliły na zrealizowanie planu dydaktycznego mimo trudnego stanu separacji przestrzennej czasu pandemii.

Dziękuję – *last but not least* – Pani Redaktor Dagmarze Wachnie za staranną redakcję tekstu, czujne oko korektorskie i wielką cierpliwość we wprowadzaniu kolejnych poprawek.

Tomasz Goban-Klas

Kraków – Konary, lipiec 2020 roku

PRZEDSŁOWIE. OLGI TOKARCZUK WPROWADZENIE DO ŚWIATA MEDIÓW

Zaskakująca, więcej – zdumiewająca była godzinna noblowska przemowa, co pisać! – wykład Olgi Tokarczuk w Akademii Szwedzkiej 7 grudnia 2020 roku. Zatytułowany *Czuły narrator*, w całości został upowszechniony w tygodnikach i Internecie, zamieszczony w witrynie Nagrody Nobla¹. Choć to mowa okazjonalna, to zawiera wiele inspirujących stwierdzeń noblistki odnoszących się do współczesnego świata mediów, w których Oldze Tokarczuk udało się wyjaśnić, dlaczego literatura jest ważna w czasach cyfrowej kachofonii.

Warto przeto wyróżnić szczególnie znaczące fragmenty oraz opatrzyć je kilkudziesięciu komentarzami. Bez wątpienia będzie to subiektywny, autorski wybór i odczytanie mowy, może nawet jej nadinterpretacja. Co więcej, kryteria wyboru fragmentów zależą przecież od perspektywy interpretatora. Nie pretendując zatem do uniwersalnej selekcji czy interpretacji tego wykładu, przyjmę akademicką perspektywę medioznawczą. Ona bowiem, jak uważam, pozwala dostrzec wnikliwość diagnozy współczesnego zmediatyzowanego świata².

¹ *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, NobelPrize.org, Nobel Media AB 2020, 10 lutego 2020 roku, <https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf> (dostęp: 5.08.2020).

² Zastanawiające, że w artykule „*Od fake newsów po rolę literatury*”. Mowa Olgi Tokarczuk *trafia do szkół* nauczyciele nie wskazywali bezpośrednich odniesień w przemowie do kwestii medialnych, dostrzegając jedynie kwestię fake newsów, zob. J. Suchecka, „*Od fake newsów po rolę literatury*”. Mowa Olgi Tokarczuk *trafia do szkół*, <https://tvn24.pl/polska/olga-tokarczuk-i-jej-mowa-noblowska>

Przytaczane fragmenty tekstu przemowy (wszystkie za portalem NobelPrize.org) zostały wyróżnione, aby oddzielać myśli Olgi Tokarczuk od ich komentowania. Oto początkowe akapity mowy noblowskiej.

Pierwsze zdjęcie, jakie świadomie przeżyłam, to zdjęcie mojej matki, jeszcze zanim mnie urodziła. (...) Mama siedzi przy starym radiu, takim, które miało zielone oko i dwa pokrętki – jedno do regulowania głośności, drugie do wyszukiwania stacji. To radio stało się potem towarzyszem mojego dzieciństwa i z niego dowiedziałam się o istnieniu kosmosu. Kręcenie ebonitową gałką przesuwало delikatne czułki anten i w ich zasięg trafiały rozmaite stacje – Warszawa, Londyn, Luksemburg albo Paryż. Czasami jednak dźwięk zamierał, jakby pomiędzy Pragą a Nowym Jorkiem, Moskwą a Madrytem czułki anteny natrafiały na czarne dziury. Wtedy przechodził mnie dreszcz. Wierzyłam, że poprzez to radio odzywają się do mnie inne układy słoneczne i galaktyki, które wśród trzasków i szumów wysyłają mi wiadomości, a ja nie umiem ich rozszyfrować. (...) byłam przekonana, że mama szukała mnie, kręcąc gałką radia. Niczym czuły radar penetrowała nieskończone obszary kosmosu próbując dowiedzieć się, kiedy i skąd przybędę. (...) I nawet, jeżeli powiem: „Jestem nieobecna”, to i tak na pierwszym miejscu znajduje się: „Jestem” – najważniejsze i najdziwniejsze słowo świata.

W ten sposób niereligijna młoda kobieta, moja mama, dała mi coś, co kiedyś nazywano duszą, a więc wyposażyla w najlepszego na świecie **czulego narratora**³.

Wielki słownik języka polskiego PAN wskazuje, że medium to „osoba, która posiada zdolność kontaktowania się z bytami z zaświatów”⁴. I to Olga była tu medium. Ale przecież dla małej Olgi medium – przekąźnikiem w trzecim znaczeniu słownikowym, był sam radioodbiornik. To nim była zafascynowana, a szczególnie mrugającym wskaźnikiem – „zielonym okiem”. To jego czułość punktowała świat – Warszawa, Londyn, Luksemburg, a przez radio odzywał się do niej kosmos. I oto ujawnia się McLuhanowskie

jako-temat-lekcji-od-historii-po-godzinie-wychowawcza-ra991777-2565582 (dostęp: 5.08.2020).

³ *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, dz. cyt., s. 1–2; wyróżnienie – T.G.K.

⁴ Medium to także: 1) osoba dająca się łatwo zahipnotyzować; 2) osoba obcująca z duchami podczas seansów spirytystycznych; 3) to, za pośrednictwem czego są przekazywane lub wyrażane jakieś treści, *Słownik języka polskiego PWN*, https://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=4104&id_znaczenia=773789&l=16&ind=0 (dostęp: 8.08.2020).

„medium jest przekazem”, maksyma współczesnego pojmowania mediów, w ujęciu Olgi jedności obu znaczeń. Czymże jest ten wyżej wspomniany, a i wskazany w tytule mowy „czuły narrator”? Jest medium wyższego rzędu, realnie spiritualistycznym, prawdziwie łączącym autora-narratora-nadawcę z czytelnikiem-słuchaczem, odbiorcą i uczestnikiem komunikacji międzyludzkiej, czyli społecznej.

Świat jest tkaniną, którą przędziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot. Dziś zasięg pracy tych krosien jest ogromny – za sprawą Internetu prawie każdy może brać udział w tym procesie, odpowiedzialnie i nieodpowiedzialnie, z miłością i nienawiścią, ku dobru i ku złu, dla życia i dla śmierci. Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym sensie świat jest stworzony ze słów. To, jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera. Wiedzą o tym bardzo dobrze nie tylko historycy, ale także (a może przede wszystkim) wszelkiej maści politycy i tyrani. Ten, kto ma i snuje opowieść – rządzi⁵.

Wybitny amerykańsko-węgierski medioznawca George Gerbner stale podkreślał znaczenie wielkich narracji w formie powieści (a i mitów) dla życia społecznego. Cytował chętnie dawnego szkockiego patriotę i poetę, Andrew Fletchera, który pisał: „Gdyby mi wolno było stworzyć wszystkie ballady, nie musiałbym się przejmować, kto tworzy prawa naszego narodu”⁶. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, dodawał George Gerbner, „tworzenie ballad – lub mówiąc szerzej, historii – przeniosło się od rodziców, szkół, społeczności, kościołów i narodów do komercyjnego przemysłu telewizyjnego prowadzonego przez korporacyjne konglomeraty medialne. Ta transformacja głęboko zmieniła sposób, w jaki dzieci są socjalizowane i zrobiła wiele, aby ukształtować sposób zarządzania naszym społeczeństwem. Krótko mówiąc, zmieniła nasz styl życia”⁷.

Jako ówczesny współpracownik profesora Gerbnera, odwołałem się do jego tez o znaczeniu narracji w książce o minionym okresie

⁵ *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, dz. cyt., s. 3.

⁶ Cyt. za: G. Gerbner, *The Electronic Storyteller. Television & the Cultivation of Values*, Media Education Foundation transcript of *One of Three Videos in the Series: George Gerbner on Media and Culture*, <https://www.mediaed.org/transcripts/The-Electronic-Storyteller-Transcript.pdf> (dostęp: 8.08.2020).

⁷ Tamże.

stalinowskiej polityki kulturowej. Pod rządami totalitarnymi tylko trzy elementy zachowują pewną niezależność od kontroli państwa: rodzina, pamięć i tradycja kulturowa. Nic dziwnego, że dyktatorzy próbują obezwładnić nawet je. Nic nie może lepiej zilustrować polityki Stalina, polegającej na zmiżdżeniu wszelkich form swobodnego przepływu ludzi i idei, niż kampania przeciwko Ukraincom na początku lat 30. XX wieku. Po narzuceniu zwierzchności władzy bolszewików na Ukrainie jedynym środkiem zachowania niezależności i siły jej kultury byli *kobzars*, lokalni niewidomi bardowie, którzy wędrowali po kraju, śpiewając ballady i recytując starożytne legendy. Według słów słynnego rosyjskiego kompozytora Dimitrija Szostakowicza byli oni „żywym muzeum, żywą historią kraju: wszystkimi jego piosenkami, całą jego muzyką i poezją”, które podtrzymywały tożsamość narodową narodu ukraińskiego. Stalin nie mógł tego tolerować. Na jego rozkaz kilkuset bardów zaproszono na zgromadzenie, na którym jednak zamiast doczekać się uznania zostali aresztowani, a następnie, jak wspomniał Szostakowicz w swoim świadectwie, „rozstrzelano prawie wszystkich tych nieszczęsnych ślepców”⁸.

Chyba jeszcze nigdy w historii człowieka tak wielu ludzi nie zajmowało się pisanem i opowiadaniem. Wystarczy spojrzeć na pierwsze z brzegu statystyki. (...) Jest to fenomen na wielką skalę także i dlatego, że dzisiaj powszechnie potrafimy posługiwać się pismem i wielu ludzi osiąga tę kiedyś zastrzeżoną dla nielicznych umiejętność wyrażenia siebie samego w słowie i opowieści. Paradoksalnie jednak wygląda to na chór złożony z samych solistów – głosy nakładają się na siebie, rywalizują o uwagę, poruszają po podobnych trackach, ostatecznie wzajemnie się zagłuszając⁹.

To medialna literacka kakofonia, którą można zaobserwować w każdej nieco większej księgarni, o internetowym amazon.com już nie wspominając. W pierwszych latach rozwoju tzw. Web 2.0, czyli blogów, postów, haseł Wikipedii, nawet Facebooka, wydawała się triumfem kultury uczestnictwa aż do krytyki Andrew Keena przeprowadzonej w książce *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*¹⁰,

⁸ *Testimony: The Memoirs of Dmitri Shostakovich*, ed. S. Volkov, New York 1979, s. 165.

⁹ *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, dz. cyt., s. 5.

¹⁰ A. Keen, *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, tłum. M. Bernatowicz i K. Topolska-Ghariani, Warszawa 2007.

który wykazuje, że Internet sprzyja powstawaniu nowych form kultury rażącej pustką, banalnością, upowszechnia więc w istocie amatorszczyznę. Nie byłoby to tragedią, gdyby kult twórcy-amatora (prosumenta) nie podkopywał kultury opartej na profesjonalizmie. Bankrutują redakcje, wydawnictwa i producenci muzyczni. Upada, zdaniem Keena, kultura przez duże K.

Tezy Keena subtelniej rozwija najnowsza książka Jay'a D. Boltera, której tytuł można przetłumaczyć jako: *Cyfrowa obfitość. Upadek kultury elitarnej a rozwój nowych mediów*¹¹. Konsekwencją jest medialny, a więc i kulturalny harmider, tak trafnie ujęty przez Olę Tokarczuk. Píše ona o jego podłożu:

Instynkt ekspresji – może równie silny, jak inne instynkty, które projektują nasze życie – najpełniej objawia się w sztuce. (...) Chcemy być zauważeni, chcemy poczuć się wyjątkowi. Narracje typu: „Opowiem ci moją historię”, „Opowiem ci historię mojej rodziny”, ewentualnie „Opowiem ci, gdzie byłam” to dziś najpopularniejsze gatunki literackie¹².

Wszakże gdy wszyscy piszą, niewiele może być dostrzeżone. Aby nieco uporządkować ów bezlik, wprowadza się kategoryzacje wedle rodzajów.

(...) żeby nie utonąć w wielości tytułów i nazwisk, zaczęliśmy dzielić ogromne lewiatanowe ciało literatury **na gatunki**, które traktujemy jak dziedziny w sporcie, a pisarzy i pisarki jak wyspecjalizowanych zawodników. Ogólne skomercjalizowanie rynku literackiego doprowadziło do podziału na branże – odtąd odbywają się targi i festiwale literatury takiej czy siakiej, zupełnie osobno, tworząc klientelę czytelników, którzy chętnie zatrzaskują się w kryminały, fantasy czy science-fiction. Cechą szczególną tej sytuacji jest, że to, co miało jedynie pomóc księgarzom i bibliotekarzom w uporządkowaniu na półkach ogromu wydawanych książek, a czytelnikom pomagało zorientować się w wielkości oferty, stało się abstrakcyjnymi kategoriami, w które już nie tylko wrzuca się zaistniałe dzieło, ale według których zaczynają pisać sami pisarze. Coraz częściej gatunkowe dzieło przypomina foremkę do ciasta, która produkuje bardzo podobne rezultaty, ich przewidywalność uważana jest za

¹¹ J.D. Bolter, *The Digital Plenitude: The Decline of Elite Culture and the Rise of New Media*, Boston 2019.

¹² *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, dz. cyt., s. 5.

cnotę, ich banalność za osiągnięcie. Czytelnik wie, czego ma się spodziewać, i dostaje dokładnie to, co chciał¹³.

I tak Olga Tokarczuk przystępnie ujmuje ważne zagadnienie teorii nie tylko literatury, ale i mediów masowych. W analizie przekazów masowych często stosowane i użyteczne jest pojęcie gatunku. W odniesieniu do sztuki wprowadził je już Arystoteles, który dzielił wytwory literackie na grupy lub typy (tragedia, komedia, epika, liryka itd.). W XX wieku termin ten zaczął być używany przez producentów filmowych Hollywoodu do klasyfikacji filmów oraz pomagał w usprawnieniu organizacji ich produkcji i marketingu.

Troska o przestrzeganie norm gatunku przenosi wartość dzieła w sferę tradycji kulturalnej, kosztem wartości artystycznej, która wyżej ceni nowatorskie formy ekspresji twórczej. Jednakże w odniesieniu do mediów pojęcie gatunku jest mniej kontrowersyjne niż w sztuce, gdyż ich pożądanym standardem jest nie oryginalność i indywidualność, lecz rutyna i standaryzacja.

W dalszym wywodzie Olga Tokarczuk wprost podejmuje temat nowych form gatunkowych: filmowych seriali telewizyjnych.

Podział na gatunki jest wynikiem skomercjalizowania całej literatury i efektem traktowania jej jako produktu do sprzedaży z całą filozofią brandu, targetu i tym podobnych wynalazków współczesnego kapitalizmu.

Możemy mieć dziś wielką satysfakcję, że jesteśmy świadkami powstania nowego sposobu opowiadania świata, jaki niesie ze sobą **serial filmowy**, a którego ukrytym zadaniem jest wprowadzić nas w trans. (...) Pierwsze dwie dekady XXI w. z pewnością należą do seriali. Ich wpływ na sposoby opowiadania (i przez to też rozumienia) świata jest rewolucyjny.

Serial w dzisiejszej postaci nie tylko rozciągnął uczestniczenie w narracji w obrębie czasu, generując jego różne tempa, odnogi i aspekty, ale wniósł także swoje nowe porządki. Ponieważ w wielu przypadkach jego zadaniem jest utrzymanie uwagi widza jak najdłużej – narracja serialowa mnoży wątki, splatając je ze sobą w najbardziej nieprawdopodobny sposób tak bardzo, iż w obliczu bezradności sięga się nawet po stary zabieg narracyjny, skompromitowany kiedyś przez klasyczną operę: „deus ex machina”. (...)

Potencjalne zaistnienie kolejnego sezonu stwarza konieczność otwartych zakończeń, w których nie ma szans pojawić się i wybrzmieć do końca owo tajemnicze *katharsis*, które było przeżyciem wewnętrznej przemiany, spełnienia się, satysfakcją z uczestniczenia w akcie opowieści. Taki rodzaj kom-

¹³ Tamże, s. 6.

plikowania i niekończenia, ciągłego odraczania nagrody, jaką jest *katharsis*, uzależnienia i hipnotyzuje. *Fabula interrupta* wymyślona dawno temu i znana z opowieści Szeherazady powróciła w serialach w wielkim stylu, zmieniając naszą wrażliwość i niosąc przedziwne psychologiczne skutki, odrywając nas od własnego życia i hipnotyzując niczym używka. Jednocześnie serial wpisuje się w nowy, rozwlekły i nieuporządkowany rytm świata, w jego chaotyczną komunikację, jego niestałość i płynność. Ta forma opowieści chyba najbardziej twórczo szuka dziś nowej formuły. W tym sensie odbywa się w serialu poważna praca nad narracjami przyszłości, nad dopasowaniem opowieści do nowej rzeczywistości¹⁴.

Tokarczuk jakby znowu wracała do hipnotyzującej funkcji medium w kształcie już nie radiowym, ale wizualnym – telewizyjnym, gdy ciągnąca się *fabula interrupta* koresponduje z płynną komunikacją, określoną przez Jay’a Boltera jako *flow*, przepływ, pozostający w opozycji do tradycyjnego teatralnego *katharsis* (oczyszczenia).

Tego *katharsis* nie daje już popkultura ani informacja masowa. Media współczesne raczej mącą niż oczyszczają świadomość.

Lecz nade wszystko żyjemy w świecie natłoku informacji sprzecznych ze sobą, wzajemnie się wykluczających, walczących na kły i pazury.

Nasi przodkowie wierzyli, że dostęp do wiedzy przyniesie ludziom nie tylko szczęście, dobrobyt, zdrowie i bogactwo, ale stworzy społeczeństwo równe i sprawiedliwe. To, czego według nich brakowało światu, to była powszechna mądrość, płynąca z wiedzy.

Jan Amos Komenski, wielki pedagog XVII w., ukuł termin „pansofia”, w którym zawarł idee możliwej omniscjencji, wiedzy uniwersalnej, która pomieści w sobie wszelkie możliwe poznanie. Było to także i przede wszystkim marzenie o wiedzy dostępnej każdemu. Czyż dostęp do informacji o świecie nie zmieni niepiśmiennego chłopca w refleksyjną jednostkę świadomą siebie i świata? Czy wiedza na wyciągnięcie ręki nie sprawi, że ludzie staną się rozważni i mądrze pokierują swoim życiem?

Kiedy powstał Internet, wydawało się, że idee te będą wreszcie mogły zrealizować się w sposób totalny. Wikipedia, którą podziwiam i wspieram, mogłaby wydać się Komenskiemu, podobnie jak wielu myślicielom tego nurtu, spełnieniem marzeń ludzkości – oto tworzymy i otrzymujemy ogromny zasób wiedzy nieustannie uzupełnianej, odświeżanej i demokratycznie dostępnej praktycznie z każdego miejsca na Ziemi.

Spełnione marzenia często nas rozczarowują. Okazało się, że nie jesteśmy w stanie unieść tego ogromu informacji, która zamiast jednoczyć, uogólniać

¹⁴ Tamże, s. 7–8.

i uwalniać – różnicuje, dzieli, zamyka w bańkach, tworzy wielość opowieści nieprzystających do siebie albo wręcz wrogich sobie, antagonizujących¹⁵.

W 1998 roku informatyk, profesor Ryszard Tadeusiewicz, posłużył się metaforą smogu informacyjnego, którą uznał za najlepszą dla scharakteryzowania zjawiska przeładowania informacyjnego (ang. *information overload*) oraz niskiej oceny wiarygodności informacji znajdujących się w zasobach sieciowych. To drugie odnosi się do wiedzy ujętej w Wikipedii.

Obecnie doszły tutaj metafory filtrów i baniek informacyjnych, pojęć wprowadzonych przez Eliego Parisela w książce *Bańka filtrująca. Co Internet ukrywa przed tobą*¹⁶. Pokazuje on, jak algorytmy Facebooka czy Google'a odcinają nas od informacji, które mogłyby być sprzeczne z naszymi poglądami.

Tekst Olgi Tokarczuk także ostrzega nas przed wiarą w czynienie dobra przez Google'a. Zresztą słynne motto *Don't be evil* usunięto z pierwszych słów kodeksu postępowania firmy. Sam Internet pełen jest fake newsów, fałszywych informacji, mowy nienawiści, wydumanych teorii, choćby płaskoziemców czy negacjonistów pandemii.

Na dodatek Internet, poddany zupełnie bez refleksji procesom rynkowym i oddany graczom-monopolistom, steruje gigantycznymi ilościami danych, które wykorzystywane są całkiem nie „pansoficznie”, ku szerokiemu dostępowi do wiedzy, ale przeciwnie, służąc przede wszystkim programowaniu zachowań użytkowników, czego dowiedzieliśmy się po aferze Cambridge Analytica.

Zamiast usłyszeć harmonię świata, usłyszeliśmy kakofonię dźwięków, szum nie do zniesienia, w którym rozpaczliwie próbujemy dosłuchać się jakiejś najcichszej melodii, najsłabszego chociaż rytmu. Parafraza szekspirowskiego cytatu jak nigdy pasuje dzisiaj do tej kakofonicznej rzeczywistości: Internet to coraz częściej opowieść idioty pełna wściekłości i wrzasku.

Także badania politologów przeczą niestety intuicjom Jana Amosa Komenskigo, opartych na przekonaniu, że im więcej powszechnie dostępnej wiedzy o świecie, tym politycy bardziej posługują się rozsądkiem i podejmują rozważne decyzje. Wygląda na to, że wcale nie jest to taka prosta sprawa. Wiedza może przytłaczać, a jej skomplikowanie i niejednoznaczność

¹⁵ Tamże, s. 8–9.

¹⁶ E. Parisel, *The Filter Bubble: What the Internet Is Hiding from You*, New York 2011.

powoduje powstawanie różnego rodzaju mechanizmów obronnych – od zaprzeczenia i wyparcia, aż po ucieczkę w proste zasady myślenia upraszczającego, ideologicznego, partyjnego.

Kategoria **fake newsów i fake upów** stawia nowe pytania o to, czym jest fikcja. Czytelnicy, którzy wiele razy dali się oszukać, zdeinformować czy wyprowadzić w pole, nabierają powoli specyficznej nerwicowej idiosynkrazji. (...) Fikcja straciła zaufanie czytelników, odkąd kłamstwo stało się niebezpieczną bronią masowego rażenia, nawet jeśli wciąż pozostaje prymitywnym narzędziem¹⁷.

Tokarczuk dostrzega finansowy i polityczny wymiar działań mediów społecznościowych, ujawniony światu w skandalu Cambridge Analytica. Ale przecież to tylko wierzchołek góry lodowej, choć doskonale wprowadzenie do subdyscypliny medioznawstwa – ekonomii politycznej mediów.

Możliwe jest jednak, że powieść i literatura w ogóle stają się na naszych oczach czymś zgoła marginalnym wobec innych sposobów narracji. Że waga obrazu i nowych form bezpośredniego przekazywania doświadczenia – kina, fotografii, *virtual reality* i *augmented reality* – stanie się poważną alternatywą dla tradycyjnego czytania. Czytanie jest dość skomplikowanym psychologicznym procesem percepcji. Upraszczając: najpierw najbardziej nieuchwytna treść jest konceptualizowana i werbalizowana, zamieniana w znaki i symbole, a potem następuje jej „odkodowanie” na powrót z języka na doświadczenie. Wymaga to pewnej kompetencji intelektualnej. A przede wszystkim wymaga uwagi i skupienia, umiejętności coraz rzadszych w dzisiejszym skrajnie rozpraszającym świecie.

Ludzkość przeszła długą drogę w sposobach przekazywania i współdzielenia własnego doświadczenia, od oralności, zdanej na żywe słowo i ludzką pamięć, po rewolucję Gutenberga, kiedy opowieść została powszechnie zapośredniczona przez pismo i w ten sposób utrwalona i skodyfikowana oraz możliwa do powielania bez zmian. Największym osiągnięciem tej zmiany był moment, w którym myślenie jako takie utożsamiliśmy z pismem, czyli konkretnym sposobem używania idei, kategorii czy symboli. Dziś – to jasne – stoimy w obliczu podobnie znamiennej rewolucji, kiedy doświadczenie może być przekazywane bezpośrednio, bez pomocy słowa drukowanego¹⁸.

O komunikacji bezpośredniej w formie pierwotnej, czyli komunikacji oralnej, wiele pisano w tzw. Szkole Toronto, z Walte-

¹⁷ *Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*, dz. cyt., s. 9–10.

¹⁸ Tamże, s. 12.

rem Ongiem i Marshalllem McLuhanem na czele. Jednak dzisiaj, w erze eksplozji środków audiowizualnych, gier komputerowych, wirtualnej rzeczywistości, zdaje się ona być nam bliższa w nowych audiowizualnych formach.

Nie ma już potrzeby prowadzić dziennika podróży, kiedy można fotografować i wysyłać te fotografie za pomocą portali społecznościowych w świat, zaraz i każdemu. Nie ma potrzeby pisać listu, skoro łatwiej jest zadzwonić. Po co czytać grube powieści, skoro można zanurzyć się w serialu? Zamiast wyjść na miasto, żeby rozerwać się przyjaciółmi, lepiej zagrać w grę. Sięgnąć po autobiografię? Nie ma sensu, skoro śledzę życie celebrytów na Instagramie i wiem o nich wszystko.

To już nawet nie obraz jest dzisiaj największym przeciwnikiem tekstu, jak myśleliśmy jeszcze w XX w., martwiąc się wpływem kina i telewizji. To zupełnie inny wymiar doświadczania świata – oddziałujący bezpośrednio na nasze zmysły¹⁹.

Obszernie traktuje o tym książka Jacka Dukaja *Po piśmie*. Wpływ jego poglądów na media odnajduję w mowie Olgi Tokarczuk.

Często jednak doskwiera mi poczucie, że światu czegoś brakuje. Że doświadczając go przez szyby ekranów, przez aplikacje, staje się jakiś nierealny, daleki, dwuwymiarowy, dziwnie nieokreślony, mimo że dotarcie do każdej konkretnej informacji jest zdumiewająco łatwe. Męczące „ktoś”, „coś”, „gdzieś”, „kiedyś” może dziś być bardziej niebezpieczne niż wygłaszane z absolutną pewnością bardzo konkretne i określone idee – ziemia jest płaska, szczepionki zabijają, ocieplenie klimatyczne jest bzdurą, a demokracja w wielu krajach nie jest zagrożona. „Gdzieś” toną jacyś ludzie, próbujący przepłynąć przez morze. „Gdzieś” od „jakiegoś” czasu trwa „jakaś” wojna. W natłoku informacji pojedyncze przekazy tracą kontury, rozwiewają się w naszej pamięci i stają się nierealne, znikają. Zalew obrazów przemocy, głupoty, okrucieństwa, mowy nienawiści, rozpaczliwie równoważone są przez wszelkie „dobre wiadomości”, ale nie są one w stanie ujarzmić dojmującego wrażenia, które trudno jest nawet zwerbalizować: **Coś jest ze światem nie tak**²⁰.

Przemoc w mediach to klasyczny temat medioznawczy. Nabiera on jednak coraz większego znaczenia już nie jako obrazy fizycznej przemocy, gwałtu i okrucieństwa, ale jako przemoc symboliczna, a szczególnie jako mowa nienawiści.

¹⁹ Tamże, s. 13.

²⁰ Tamże, s. 13–14.

(...) jak za sprawą jednego kliknięcia, wszystko stało się inne, mniej zniuansowane, prostsze. Szept świata umilkł, zastąpiły go hałasy miasta, szmer komputerów, grzmot przelatujących nad głową samolotów i męczący biały szum oceanów informacji.

Od jakiegoś momentu w swoim życiu zaczynamy widzieć świat we fragmentach, wszystko osobno, w kawałkach odległych od siebie niczym galaktyki, a rzeczywistość, w jakiej żyjemy, w tym nas upewnia: lekarze leczą nas według specjalności, podatki nie mają związku z odświeżaniem drogi, którą jeździmy do pracy, obiad nijak się ma do wielkich ferm hodowlanych, a nowa bluzka do obskurnych fabryk gdzieś w Azji. Wszystko jest od siebie oddzielone, żyje osobno, bez związku.

Żeby łatwiej nam było to znieść, dostajemy numery, identyfikatory, karty, toporne plastikowe tożsamości, które próbują nas zredukować do użytkowania jakiejś jednej cząstki tej całości, którą przestaliśmy już dostrzegać.

Świat umiera, a my nawet tego nie zauważamy. Nie zauważamy, że świat staje się zbiorem rzeczy i wydarzeń, martwą przestrzenią, w której poruszamy się samotni i zagubieni, miotani czyimiś decyzjami, zniewoleni niezrozumiałym fatum, poczuciem bycia igraszką wielkich sił historii czy przypadku. Nasza duchowość zanika albo staje się powierzchowna i rytualna. Albo po prostu stajemy się wyznawcami prostych sił – fizycznych, społecznych, ekonomicznych, które poruszają nami jakbyśmy byli zombie. I w takim świecie rzeczywiście jesteśmy zombie²¹.

Człowiek otrzymuje identyfikator, już nie tylko plaketkę na ubraniu czy paszport, ale numer – PESEL, login itp. Stajemy się numerem, a w sieci profilem, nasze dane są gromadzone jako *big data*, zapisywane w chmurach internetowych, segregowane przez algorytmy. Tokarczuk nazywa nas zombie, medioznawcy – cyfrowymi ludźmi. Jesteśmy realnie wirtualni, czyli jak żywe trupy w grach komputerowych.

Co nas może ożywić faktycznie? Odpowiedź Olgi jest do przewidzenia – literatura.

(...) kosmos literatury jest jeden niczym idea *unus mundus*, wspólnej rzeczywistości psychicznej, w której jednoczy się nasze ludzkie doświadczenie, zaś Autor i Czytelnik pełnią równoważną rolę, pierwszy przez to, że tworzy, drugi zaś dzięki temu, że dokonuje nieustannej interpretacji²².

I tu skojarzyłem tę myśl z tytułem mojej pracy doktorskiej z socjologii kultury i mediów sprzed niemal pół wieku *Młodzi robotnicy*

²¹ Tamże, s. 16–17.

²² Tamże, s. 22.

Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury (1971) – określenie „odbiorcy” w tytule było oczywiste, ale „współtwórcy kultury” już nie. Postrzegałem ich jako interpretatorów, aktywnych psychicznie odbiorców. To wówczas byli robotnicy oglądający w telewizji spektakle teatralne, kabarety w stylu Starszych Panów, a także recitale, na przykład Ewy Demarczyk. Dzisiaj serwuje się im disco polo Zenka Martyniuka. Remedium na prymitywną popkulturę może być rozumienie i współodczuwanie czułości wykazywanej przez twórcę-narratora.

Każdej rzeczy i osobie muszę przyjrzeć się z bliska, z największą powagą i uosobić je we mnie, spersonalizować.

Do tego właśnie służy mi czułość – czułość jest bowiem sztuką uosabiania, współodczuwania, a więc nieustannego odnajdowania podobieństw.

(...) Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest „ja”. (...) Jest tym trybem patrzenia, które ukazuje świat jako żywy, żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący, i od siebie współzależny.

Literatura jest właśnie zbudowana na czułości wobec każdego innego od nas bytu. To jest podstawowy psychologiczny mechanizm powieści. Dzięki temu cudownemu narzędziu, najbardziej wyrafinowanemu sposobowi ludzkiej komunikacji, nasze doświadczenie podróżuje poprzez czas i trafia do tych, którzy się jeszcze nie urodzili, a którzy kiedyś sięgną po to, co napisaliśmy, co opowiedzieliśmy o nas samych i o naszym świecie²³.

Kluczowym słowem w mowie noblowskiej Tokarczuk jest nie tyle literatura i media, ani nawet wrażliwość czy miłość. Jest nim czułość²⁴. Przywołana jest w tytule i w końcowych rozważaniach jako podsumowanie. Przynależy do sfery pogłębionej narracji oraz ludzkiej etyki komunikowania, a niekiedy – choć raczej wyjątkowo – mediów. Ale przecież media są środkiem komunikacji społecznej, a ta, aby była dobra, w etycznym, społecznym i ludzkim sensie, w uzupełnieniu do teorii aktu komunikacyjnego Habermasa, wymaga skupienia uwagi, dostrzegania wartości i godności drugiej osoby, pewnego stopnia czułości. Komunikacja społeczna powinna zatem być odniesieniem do tego, co Florian Znaniecki nazywał „współczynnikiem humanistycznym” w socjologii, a co należałoby wprowadzić do współczesnych badań medioznawczych na wszelkich poziomach.

²³ Tamże, s. 23–24.

²⁴ Wczuwanie to empatia, a czułość to raczej wyczuwanie. Olga Tokarczuk pisze o wyczuwaniu głosów świata poprzez radioodbiornik.

Post scriptum

Olga Tokarczuk w felietonie z 1 kwietnia 2020 roku, na początku pandemii, uzupełniła swą mowę noblowską²⁵:

Czy aby nie jest tak, że wróciliśmy do normalnego rytmu życia? Że to nie wirus jest zaburzeniem normy, ale właśnie odwrotnie – tamten hektyczny świat przed wirusem był nienormalny? Wirus przypomni nam przecież to, co tak namiętnie wypieraliśmy – że jesteśmy kruchymi istotami, zbudowanymi z najdelikatniejszej materii. Że umieramy, że jesteśmy śmiertelni. Że nie jesteśmy oddzieleni od świata swoim „człowieczeństwem” i wyjątkowością, ale świat jest rodzajem wielkiej sieci, w której tkwimy, połączeni z innymi bytami niewidzialnymi nićmi zależności i wpływów. Że jesteśmy zależni od siebie i bez względu na to, z jak dalekich krajów pochodzimy, jakim językiem mówimy i jaki jest kolor naszej skóry, tak samo zapadamy na choroby, tak samo boimy się i tak samo umieramy. Uświadomił nam, że bez względu na to, jak bardzo czujemy się słabi i bezbronni wobec zagrożenia, są wokół nas ludzie, którzy są jeszcze słabsi i potrzebują pomocy. Przypomni, jak delikatni są nasi starzy rodzice i dziadkowie i jak bardzo należy im się nasza opieka. Pokazał nam, że nasza gorączkowa ruchliwość zagraża światu. I przywołał to samo pytanie, które rzadko mieliśmy odwagę sobie zadać: czego właściwie szukamy? (...)

Obawiam się też, że wirus szybko przypomni nam jeszcze inną starą prawdę, jak bardzo nie jesteśmy sobie równi. Jedni z nas wylecą prywatnymi samolotami do domu na wyspie lub w leśnym odosobnieniu, a inni zostaną w miastach, żeby obsługiwać elektrownie i wodociągi. Jeszcze inni będą ryzykować zdrowie, pracując w sklepach i szpitalach. Jedni dorobią się na epidemii, inni stracą dorobek swojego życia. Kryzys, jaki nadchodzi, zapewne podważy te zasady, które wydawały się nam stabilne; wiele państw nie poradzi sobie

²⁵ O. Tokarczuk, *Jetzt kommen neue Zeiten!*, felieton opublikowany w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1 kwietnia 2020 roku, <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/reihe-mein-fenster-zur-welt-jetzt-kommen-neue-zeiten-16703455.html> (dostęp: 8.08.2020).

z nim i w obliczu ich dekompozycji obudzą się nowe porządki, jak to często bywa po kryzysach. Siedzimy w domu, czytamy książki i oglądamy seriale, ale w rzeczywistości przygotowujemy się do wielkiej bitwy o nową rzeczywistość, której nie potrafimy sobie nawet wyobrazić, powoli rozumiejąc, że nic już nie będzie takie samo, jak przedtem. (...)

Na naszych oczach rozwiewa się jak dym paradygmat cywilizacyjny, który nas kształtował przez ostatnie dwieście lat: że jesteśmy panami stworzenia, możemy wszystko i świat należy do nas.

Nadchodzą nowe czasy.

Na pewno noblistka ma rację – nadchodzą nowe czasy, otwarte zostaje jednakże pytanie: jakie one będą? I mamy lawinę odpowiedzi, optymistycznych, pesymistycznych i pośrednich. Ale zgodnych przynajmniej w jednym aspekcie, we wskazaniu zwiększonego znaczenia różnorodnych form komunikacji pośredniej, zmediatyzowanej i usieciowionej. A jeśli umożliwi ona lepszą współpracę społeczną, także w skali globalnej, to nadejdą lepsze, choć wcale nie łatwiejsze czasy.



MEDIA

TERMIN „MEDIA” – KRYTYKA, OBRONA I OBJAŚNIENIE

*Obok komunikowania jest medium najważniejszym pojęciem
w badaniach nad komunikowaniem i mediami.
Pomimo to, a może właśnie dlatego,
jest ten termin krańcowo nieprecyzyjny i wieloznaczny.*

Thomas Mock

■ KRYTYKA

Fakt faktem, jak pisze Dieter Mersch w monografii *Teorie mediów*, że istnieją poważne wątpliwości, czy pojęcie mediów da się w ogóle zdefiniować¹. By rzecz dokładniej wyjaśnić, podam, że wyraz „medium”, pochodzący wprawdzie z łaciny, ale rozpowszechniony poprzez język francuski w XIX wieku, występuje w języku angielskim – języku nauki XX i XXI wieku – nie tylko w zwykłej formie mnogiej (acz w dialekcie amerykańskim traktowanej językowo jako pojedyncza, zatem „media jest”, nie są), lecz – jakkolwiek wyjątkowo – w prostej formie mnogiej jako *mediums*, czyli mediumy, dla podkreślenia dystrybutywnego, a nie zbiorowego charakteru słowa. Odnosić się wówczas może do specyficznego rozumienia medium jako osoby wyposażonej w zdolności spirytualistyczne, komunikowania się z zaświatami, duchami. Po polsku *mediumship* to mediumizm².

Ponadto wyraz „mediumy” używany bywa w malarstwie na oznaczanie różnych form tworzywa, na przykład barw wykorzystywanych przez malarza. W zbliżonym sensie Joshua Meyrowitz

¹ D. Mersch, *Teorie mediów*, tłum. E. Krauss, Warszawa 2010, s. 8.

² Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Mediumizm> (dostęp: 8.08.2020).

używał tego wyrazu w swej teorii medium. Podobnie Jay D. Bolter, Richard Grusin czy David Jenkins w swoich badaniach koncentrowali się na analizie relacji zachodzących między poszczególnymi mediami (czyli *mediums*) – wystarczy wymienić tu koncepcje remediacji, hipermediacji czy konwergencji mediów³.

Z kolei w budownictwie i handlu nieruchomościami określenie „media” jest stosowane dla wskazania elektryczności, gazu i wody na działce budowlanej czy w budynku. Fizycy jeszcze ogólniej posługują się słowem „medium” – jako środowiska lub substancji, na przykład medium międzyplanetarne czy medium optyczne. Biolodzy mówią o medium jako pożywce dla bakterii.

Lambert Wiesing zwraca uwagę na zbyt szerokie (inflacyjne, jak je nazywa) stosowanie pojęcia medium⁴. Marshall McLuhan akcentuje koncepcję mediów jako instrumentów poprawiających i rozszerzających ludzkie działanie i postrzeganie. Takie artefakty jak pieniądze, okulary czy broń wymienia on wśród aż dwudziestu sześciu rodzajów mediów. Uważa on zatem, że „medium” i „narzędzie” to synonimy⁵.

Socjologicznie głębsza, a w swym podejściu alternatywna wobec McLuhana, jest koncepcja mediów Niklasa Luhmanna, w której media są uznane za „dyspozycje”, „sposobności egzystencjalne”, inaczej – możliwości, które dopiero dookreślają konkretne formy. W jego koncepcji społeczeństwo, sztuka i ludzka zdolność postrzegania to także media⁶.

Inna filozoficznie, ale co do swej ekstensji równie szeroka, jest fenomenologiczna teoria mediów zapoczątkowana przez Borisa Groysa⁷. Najkrócej mówiąc, medium jest czymś, co pokazuje coś, samo pozostając transparentne, jak szyba, przez którą widzimy świat zewnętrzny, lub pismo czy mowa, gdy skupiamy się na sensie wy-

³ J.D. Bolter, R. Grusin, *Remediation: Understanding New Media*, Cambridge, MA 2000; H. Jenkins, *Convergence Culture: Where Old and New Media Collide*, New York 2006.

⁴ L. Wiesing, *Sztuczna obecność. Studia z filozofii obrazu*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2012, s. 180–187.

⁵ M. McLuhan, *Understanding Media: The Extensions of Man*, New York 1964.

⁶ N. Luhmann, *Die Kunst der Gesellschaft*, Frankfurt am Main 1995.

⁷ B. Groys, *Unter Verdacht. Eine Phänomenologie der Medien*, München–Wien 2000.

powiedzi. Najszerzej ujmowane medium jest ciałem, materialnym nośnikiem (znakiem) sensu.

Paul Virilio zalicza do mediów wszelkie „wehikuły”, w tym samochody! Niklas Luhmann obok mediów masowych wylicza też instytucje społeczne takie jak sztuka. Jean Baudrillard włącza w obszar znaczeniowy tego pojęcia systemy znaczeń podporządkowane kodowi semantycznemu, w tym ulice i dobra konsumpcyjne⁸.

Tak szerokie ujęcia ekstensji terminu „media” nie są przydatne ani w nauce o mediach (obejmowałyby zbyt wiele różnorodnych elementów), ani w badaniach (praktycznych) mediów. Potrzebne zatem jest poszukiwanie klasycznej *differentia specifica*, czyli kryterium wystarczającego, aby odróżnić media od innych zjawisk o tych samych koniecznych właściwościach⁹.

Czy z tego galimatiasu da się wydobyć znaczenie najpowszechniejsze w dyskursie powszechnym, przyjęte w sferze politycznej oraz postrzegane jako przedmiot analiz naukowych w nauce o komunikacji społecznej i mediach?

■ OBRONA

Mimo pewnej niesubstancjonalności i historycznej zmienności mediów nie można przeczyć, że jakoś one istnieją i – co więcej – mają znaczenie nie tylko semantyczne, ale i społeczne (siła mediów!). Z wielu względów, a *per analogiam* można przypomnieć, że w matematyce mamy na przykład liczby ujemne, a nawet urojone, pojęcie mediów jest niezbędne dla wskazania, opisu i analizy ogromnej sfery narzędzi i instytucji (agend) ludzkiego komunikowania.

⁸ P. Virilio, *Rasender Stillstand*, Frankfurt am Main 1968; N. Luhmann, *Die Kunst der Gesellschaft*, dz. cyt.; J. Baudrillard, *Agonie des Realen*, Berlin 1978.

⁹ L. Wiesing wskazuje na ideę różnicowania Edmunda Husserla i proponuje następującą definicję: „Media są narzędziami, które umożliwiają odróżnienie genety od ważności (*Geltung*)”, jednak choć jest to urzekająco niemiecko-filozoficzna propozycja, do analizy medialnej kiepsko się nadaje, zachowując wartość dla fenomenologicznej teorii mediów jako właśnie mediów w potocznym, a i węższym McLuhanowskim (to jest ograniczonym do narzędzi informacji i komunikacji) znaczeniu, zob. L. Wiesing, *Sztuczna obecność*, dz. cyt., cytat ze s. 177.

W XX wieku dostrzeżono wspólnotę prasy, radia i telewizji jako środków masowego produkowania i rozpowszechniania przekazów, co wyrażał anglosaski termin *mass media* (wliczano tu film i płyty), a dla wspólnego pola studiów używano terminów *mass media research* oraz *mass communication studies*, oznaczających badania nad mediami masowymi oraz badania nad komunikowaniem masowym. Ale i one sięgały do starożytnych pojęć.

■ MEDIA – ŁACIŃSKI ŹRÓDŁOSŁÓW POJĘCIA

Pierwocin terminu (i słowa) „medium” można, *avant la lettre*, szukać aż u Arystotelesa, który używał pojęcia *metaxu*, później tłumaczonego na łacinę jako *medium*¹⁰.

Współczesne znaczenie słowa „medium” jest pochodne od jego pierwotnego średniowiecznego filozoficznego znaczenia, w którym *medium* to substancja pośrednicząca. Słowo to wywodzi się z łaciny, gdzie *medius* oznacza „środkowy”, a zatem *medium* odnosi się do środka, przekątnika oraz środowiska, w którym zachodzi dane zjawisko. Widzenie wymaga więc – zdaniem średniowiecznych łacinników – narządu, czyli oka, jak również obiektu postrzegane-go oraz *medium* – w tym przypadku oświetlenia i fal świetlnych. Postrzeganie ludzkie opiera się na zmysłach i na mediach percepcji. Między zmysłami człowieka a światem zewnętrznym pośrednikami są fizyczne, materialne media, zależne od ludzkich zmysłów. Maciej Mądracki precyzuje¹¹:

Medius znaczy tyle, co: (o przestrzeni) środkowy, centralny, znajdujący się w samym środku, w połowie; będący wśród (czegoś), położony między (czymś), oddzielający coś, zwrócony na południową stronę; (o wielkości, ilości) stanowiący połowę; (o czasie) stanowiący środek, np. środek nocy; (o zdarzeniu, sytuacji, procesie) będący w fazie środkowej, dobiegający połowy; (o rzeczach) jakości średniej, obojętny, przeciętny, zwykły; (o ludziach)

¹⁰ D. Mersch, *Teorie mediów*, dz. cyt., s. 15.

¹¹ M. Mądracki, *Media – Człowiek – Mediumizm. Człowiek jako medium*, sm.id.uw.edu.pl/teksty-12.05/referat.doc (dostęp: 12.06.2017), tekst wydrukowano w tomie: *Człowiek a media. Obserwacje – wizje – obawy*, red. W. Gruszczyński, A. Hebda, Warszawa 2017.

nie angażujący się po żadnej ze stron, neutralny, ale także pośredniczący, mieszający się w (coś), interweniujący, różniący, dzielący, wchodzący pomiędzy (kogoś).

Współczesne znaczenie słowa „medium” pochodzi od jego pierwotnego średniowiecznego filozoficznego znaczenia, w którym medium to substancja pośrednicząca, coś, co jest pomiędzy – środek. Jest środkiem, którym jest przenoszona informacja z miejsca na miejsce lub w czasie. W najszerszym sensie odnosi się ono do wszelkich środków, narzędzi i instrumentów, z pomocą których przenoszone są materiały lub informacje.

W obszarze języka łacińskiego [wyraz „medium” – T.G.K.] posiada (...) pięć znaczeń. Wszystkie ogniskują się we wspólnym mianowniku, jakim jest tłumaczenie go jako środek.

Pierwsze: odnosi się do jego charakteru przestrzennego i określa centrum, część środkową jakiejś przestrzeni.

Drugie: odsyła nas do takiego zbioru określeń, jak widok powszechny, otwarty, publiczny, scena, powszechność, dostępność. Zwrot *in medio ponere* oznacza – wynieść na widok publiczny, odsłonić, ujawnić, udostępnić; *de medio* zaś posiada dwojaki sens; *primo*: z widowni, ze sceny i *secundo*: z zasobu życia codziennego, co z kolei prowadzi nas nieuchronnie do *in medio esse*, co znaczy być wszystkim dostępnym, w zasięgu ręki.

Trzecie: zwraca uwagę na jego aspekt czasowy, środek (okres czasu); np. *in medio* znaczy tymczasem, na razie.

Czwarte: wprowadza procesualne, dynamiczne rozumienie tego terminu pozwalając się na takie semantyczne odpowiedniki jak stadium pośrednie, droga pośrednia, złoty środek, coś pośredniczącego, pośrednik.

Piąte: wskazuje na charakter rzeczy: stan neutralny, niejasny, nierozstrzygnięty¹².

■ MEDIUM W JĘZYKU POLSKIM

Językoznawca-medioznawca Walery Pisarek wskazuje: „Sam wyraz *medium* jest urzeczownikowioną formą rodzaju nijakiego łacińskiego przymiotnika *medius*. Został zapożyczony w niezminionej formie przez język angielski czy francuski, a do polszczyzny

¹² Tamże.

przywędrował w XVI wieku w formie *medyjum* w znaczeniu środek zaradczy¹³. Profesor zwraca uwagę, że wieloznaczności tego podstawowego słowa w nauce o komunikowaniu i medioznawstwie towarzyszy rozmaitość jego znaczeń w innych dziedzinach, jak i w mowie potocznej¹⁴.

W aktualnym dominującym znaczeniu medium i media wprowadzili do języka nauki socjologowie kultury, a przejęli go później kulturoznawcy, w ostatnich latach stało się ono zaś naczelnym terminem nowej nauki – medioznawstwa, czyli nauki o mediach.

■ KIEDY PRASA STAŁA SIĘ MEDIUM

Raymond Williams w leksykonie etymologicznym *Keywords* tak wyjaśnia pochodzenie i znaczenie słów „medium” i „media” w języku angielskim:

Medium, od *medium* (łac.) – środek, jest w regularnym użyciu w języku angielskim od końca XVI wieku i najpóźniej na początku XVII wieku nabrało znaczenia interweniującego pośredniczenia lub materii pośredniczącej. Stąd Burton (1621): *To the Sight three things are required: the Object, the Organ and the Medium* („Dla wzroku trzech rzeczy potrzeba: Obiektu, Organu i Medium”); Bacon (1605): *expressed by the Medium of Wordes* („Wyrażony przez medium słów”).

Następnie było to powszechne w XVIII wieku znaczenie w odniesieniu do gazet: *through the medium of your curious publication* („poprzez medium waszych interesujących publikacji”) (1795), które w XIX wieku rozszerzyło się do takich zastosowań jak *considering your Journal one of the best possible mediums for such a scheme* („uznając wasz «Dziennik» za jedno z najlepszych możliwych mediów dla takiego programu”) (1880). W kontekście tego ogólnego zastosowania ujęcie gazety jako medium reklamowego upowszechniło się od początku XX wieku¹⁵.

¹³ „Należy bowiem *medium* do terminologii językoznawczej, psychologicznej, pedagogicznej i teatrologicznej; używa się go w medycynie, chemii, geologii (...) w sztukach plastycznych w znaczeniu «tworzywo» (np. drewno, kamień w rzeźbiarstwie)”, W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa 2008, s. 77.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ R. Williams, *Keywords*, London 1976, s. 169–170.

Williams wskazuje, że „fachowe znaczenie słowa «medium» jako czegoś o własnych określonych i determinujących własnościach (w jednej z wersji nadanie absolutnego priorytetu nad wszystkim, co jest mówione, pisane lub pokazywane [dodam – jako kod, nośnik, kanał, przekaznik – T.G.K.] w praktyce zgodne jest ze społecznym znaczeniem mediów, w myśl którego praktyki i instytucje postrzegane są jako pośrednicy w zupełnie innych niż pierwotne funkcjach”¹⁶.

■ KIEDY MEDIUM STAŁO SIĘ MEDIAMI

Pojawienie się radiofonii i telewizji jako popularnych środków komunikowania, o pewnych cechach programowych pokrewnych prasie i pochodnych zarówno od prasy, jak i od filmu oraz muzyki, stworzyło potrzebę wprowadzenia zbiorczego terminu – w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej począwszy od połowy XX wieku stało się nim słowo „media” (z przydawką *mass*, masowe, a więc najczęściej *mass media*). Williams wyjaśniał, że „wówczas słowo media stało się niezbędnym określeniem, po którym nastąpiły media masowe, ludzie mediów, agencje medialne, badania mediów”¹⁷.

Nastąpiła prawdopodobnie zbieżność trzech znaczeń: (1) starego ogólnego znaczenia jako pośredniczenia bądź materii pośredniczącej; (2) znaczenia fachowego, takiego jak w rozróżnieniu na media drukowane, dźwiękowe i wizualne; (3) wyspecjalizowanego kapitalistycznego znaczenia, w którym gazeta lub usługa emisji – coś, co już istnieje lub może być planowane – postrzegane jest jako medium dla czegoś innego, na przykład reklamy¹⁸.

W polskiej kalce językowej *mass media* stały się massmediami, a częściej – mediami masowymi, w mowie potocznej – mediami. A w wyniku popularyzacji tego terminu od lat osiemdziesiątych XX wieku słowo „media” w literaturze i prasie amerykańskiej używane jest w liczbie pojedynczej i także bez dodatku *mass*.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

W języku angielskim w wariancie brytyjskim wyraz *media* jest używany jako liczba mnoga od *medium*, zatem piszemy *Media are...*, natomiast w wariancie amerykańskim w sensie kolektywnym, jako liczba pojedyncza, piszemy więc: *Media is...* *Nota bene* Francuzi, jak zwykle, wybrnęli po swojemu, używają terminu *les médias* w liczbie mnogiej (*Médias sont...*) oraz *le média* w liczbie pojedynczej (*Média est...*).

■ W CZYM POŚREDNICZĄ MEDIA?

Analiza użycia słowa dokonana przez Pisarka wskazuje na następujący schemat składniowy: coś + jako medium + jakiś/czegoś; przykładem może tu być zdanie: „Radio jako medium masowe/muzyki”.

Taka składnia jest zgodna z uwagą Williamsa, że w Anglii w XVIII wieku używano słowa „medium” dla określenia gazety jako nośnika i przekąźnika reklamy, co później zostało rozszerzone na pokrewne nośniki, to znaczy na radio i telewizję, prowadząc w XX wieku w Stanach Zjednoczonych do powstania neologizmu *mass media*, czyli przekąźniki masowe¹⁹. Można je zdefiniować jako środki i instytucje komunikowania masowego – to instytucje (media w sensie organizacyjnym) posługujące się specjalnymi urządzeniami technicznymi (mediami w sensie technologicznym), służące produkcji przekazów oraz powszechnej, publicznej, pośredniej (medialnej) i w zasadzie jednokierunkowej ich dystrybucji wśród wielkiej, rozproszonej, nieustrukturalizowanej i heterogenicznej publiczności konkretyzującej się w formie audytoriów (widowni). Skierowane są nie do konkretnych osób, lecz do aktualnych i potencjalnych odbiorców określonych gatunków, form i rodzajów treści, w tym także treści marketingowych.

¹⁹ Rozumienie terminu „media” w sensie przekąźnika pomogło Karolowi Jakubowiczowi zgrabnie przetłumaczyć sławne stwierdzenie McLuhana: *The medium is the message* jako „Przekąźnik jest przekazem”, zob. W. Pisarek, *Słowa między ludźmi*, Warszawa 1985, s. 14. Por. też „Treścią (albo raczej «zawartością») danego przekąźnika jest inny przekąźnik. Treścią pisma jest mowa, wszelkie zaś słowo pisane jest treścią druku, podobnie jak druk jest zawartością telegrafu”, tegoż, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, dz. cyt., s. 77.

Obecnie do mediów masowych (choć o coraz mniej masowych audytoriach) zalicza się nagrania filmowe, muzyczne oraz portale internetowe. Co więcej, Internet w formie telekomunikacyjnej i multimedialnej stanowi medium nowego typu – społeczno-sieciowe. Łącznie z nowymi mediami mobilnymi, jak smartfony, oraz całą paletą dawnych i nowszych mediów (odtwarzacze muzyczne, wideo, gry komputerowe) tworzy nowe społeczno-kulturowe środowisko XXI wieku. Powraca się zatem w określeniu medium do ponad stuletniej jego definicji ze *Słownika warszawskiego* z 1900 roku jako: „1) to, co coś innego w środek obejmuje, środowisko: Powietrze jest Medium istot oddychających, Woda jest Medium ryb”²⁰.

Powiemy zatem, że Internet jest medium współczesnego człowieka.

■ PODZIAŁ MEDIÓW WEDLE ROLI W PROCESIE KOMUNIKOWANIA

John Fiske podzielił media na trzy szerokie grupy, które nazwał prezentującymi, reprezentującymi oraz mechanicznymi²¹. Przez media prezentujące rozumie takie media jak twarz, ciało i głos człowieka. Aby tworzyć przekaz, musimy być obecni *hic et nunc*, tu i teraz. To nasza obecność jest medium wobec siebie i innych. Media reprezentujące to media odrębne od człowieka, ale będące formą jego literackiej, artystycznej i naukowej wytwórczości, a zatem architektura, malarstwo i sztuki piękne, literatura, fotografia i im podobne. Trzecią grupę stanowią tak zwane media mechaniczne, technologie tworzenia, transmitowania, rozpowszechniania, a także mechanicznego utrwalania przekazów dzieł i utworów (ogólnie – programów).

Walery Pisarek zmienił i rozszerzył klasyfikację Fiskego, proponując podział wedle kryterium roli w procesie komunikowania na: 1) środki służące artykulacji informacji (na przykład języki narodowe i sztuczne, pismo);

²⁰ Cyt. za: W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, dz. cyt., s. 78.

²¹ J. Fiske, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczak, Warszawa 2008.

- 2) środki służące rejestracji i magazynowaniu informacji (na przykład papier, pióro, maszyna do pisania, komputerowy edytor tekstu, dyskietka, pamięć flash, nagrywarka i inne);
- 3) środki służące transmisji informacji (na przykład drukowane gazety i czasopisma, kanały radiowe i telewizyjne, sieci kablowe i bezprzewodowe);
- 4) środki służące przetwarzaniu, odtwarzaniu i wyszukiwaniu informacji (na przykład komputer z aplikacjami);
- 5) środki służące organizacji rozpowszechniania (dyfuzji) informacji (na przykład agencje informacyjne, wydawnictwa książkowe, redakcje prasowe, instytucje radiowe i telewizyjne)²².

Można tu wyodrębnić też podział na media jako narzędzia/instrumenty (przykładowo twarz jako medium, pióro lub dłuto jako medium, telewizja jako medium przekazu obrazu) oraz media jako produkty (na przykład pokaz mimiczny, utwór literacki, rzeźba, audycja telewizyjna). Są one nierozłącznie związane, jak dwie strony jednej monety.

Thomas Mock wyróżnia cztery kategorie mediów jako środków komunikacji: 1) środki percepcji (jako podstawa każdego ludzkiego komunikowania); 2) środki porozumiewania się (związane z kodami komunikowania); 3) środki rozpowszechniania oraz 4) formy komunikowania (list, email, artykuł, film, program). Zestawia je w następującej tabeli²³:

Medium jako	Kryterium	Sfera medialna	Przykłady
środek percepcji: media fizyczne	postrzeżenie	fizyczna	powietrze, pole elektromagnetyczne
środek porozumiewania się: media semiotyczne	znak	kody	język, pismo, gesty, mimika
środek rozpowszechniania: media techniczne	technika	technologia	papier, telefon, radio, Internet
forma komunikacji	instytucja	społeczna	list, email, gazeta, TV

Między zmysłami człowieka a światem zewnętrznym pośrednikami są fizyczne, materialne media, zależne od ludzkich zmysłów. Co więcej, łączą się one wewnętrznie w ramach naszych zmysłów,

²² W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, dz. cyt., s. 29.

²³ T. Mock, *Was is ein Medium*, dz. cyt., s. 183.

więc dźwięk odbieramy jako wibracje, a obraz jako światło. Mogą one być ogłuszające czy oślepiające. Słowo ma swoją barwę dźwięku, mowa dobrze łączy się z muzyką, co doskonale pokazuje piosenka.

Odrębnym, ale pokrewnym pojęciem, jest „sygnał” – jako szczególny nośnik informacji, umożliwiający jej przesyłanie na odległość lub w czasie (rejestrację). Sygnał może przybierać formę umownego znaku (ruch chorągiewką, znak drogowy, grafika, litera) lub przebiegu wielkości fizycznej, którego co najmniej jeden parametr (przykładowo kształt, częstotliwość, amplituda) zależy od przesyłanej nim wiadomości. Rozróżnia się nośniki sygnałów elektrycznych (jak na przykład zmieniające się napięcie lub natężenie prądu), akustycznych (zmieniająca się częstotliwość dźwięku), optycznych (zmieniające się natężenie lub barwa światła). Fundamentalne znaczenie ma podział na nośniki sygnałów analogowych (dostosowane do charakteru sygnału, na przykład obraz lub dźwięk) i cyfrowych (tu już nie ma różnicy).

Postrzeganie ludzkie opiera się na zmysłach i na mediach percepcji. W tym aspekcie mówi się o kanałach – audialnych, wizualnych, zapachowych, dotykowych i smakowych. Przewód telefoniczny oraz częstotliwości fal radiowych nazywa się kanałami sygnału. Widać wyraźnie, że medium (głos), nośnik (fala) i kanał (przewód, częstotliwość) są wzajemnie powiązane, dlatego też bywają mylone w języku potocznym.

Przykładem medium biologiczno-fizycznym jest mowa oparta na głosie tworzącym fale dźwiękowe, nośniku sygnałów słownych. Zależy ona od fal dźwiękowych i od aparatu artykulacji mówcy oraz aparatu słuchowego odbiorcy jako dekodera sygnałów akustycznych. Mowa zawiera w sobie fundamentalny środek ludzkiego komunikowania – język jako kod dla naszych myśli.

Można za Paulem Levinsonem dzielić media na stacjonarne i mobilne. Istotny będzie także podział na te, które są produkowane dla użytkownika (ołówek, papier, maszyna do pisania, komputer, aparat fotograficzny), i takie, do których operator zapewnia użytkownikowi jedynie dostęp (jak na przykład media sieciowe – telefon czy Internet, które dopiero użytkownik wypełnia informacją-treścią) oraz w których operator zapewnia funkcjonowanie, ale które wymagają także profesjonalnych dostawców treści (kontentu). Ta ostatnia, trzecia kategoria obejmuje w szczególności tak zwane media

masowe, czyli prasę, radio, telewizję, a więc środki przekazu, które często krótko i po prostu określamy jako media.

Podstawowy podział mediów masowych to podział technologiczny na media drukowe, audialne, wizualne i audiowizualne, inaczej prasę, radio, nagrania, wideo, telewizję i portale WWW.

Problem medium ma dwa wymiary – techniczny i społeczny. Medium jest instrumentem i procedurą/praktyką jego używania (dla celów komunikacji społecznej). A zatem winno być łącznie rozpatrywane jako technika i instytucja społeczno-kulturowa (*ergo* technologia społeczna). Na tę zmianę ma wpływ zarówno wewnętrzna logika rozwoju (techniki), jak i procedur/praktyk oraz kontekstu społecznego i kultury, przy czym czynniki te oddziałują na siebie wzajemnie i zwrotnie.

Zmiana każdego z mediów to zmiana obu wymiarów. Analiza pewnych gatunków, formatów i logik medialnych stanowi dobry punkt wyjścia do tworzenia nowoczesnej teorii społeczno-medioznawczej, czyli traktowania współczesnego społeczeństwa jako systemu, w którym media stanowią konstytutywny i centralny element, funkcjonalny podsystem tworzący podstawę działania pozostałych podsystemów.

Uczeń McLuhana Paul Levinson wyróżnia trzy podstawowe stany życia społecznego przez media²⁴.

Stan A – wstępny – jest bliski natury. Przed erą technologii medialnych społeczne działania koordynowane były jedynie przez ludzkie przenośne centrum dowodzenia – mózg. Pozwalało to na wielozadaniowość ograniczoną przez mały dystans przestrzenny, równocześnie rozmawiamy i widzimy, czujemy, chodzimy, podchodzimy. Wszystko dzieje się w zasięgu naszego wzroku i słuchu. Mobilność zapewniają nasze nogi.

Stan B – kiedy używane jest pismo. Jest ono głosem nieobecnego człowieka, lecz pozostaje ułomne, gdyż nie jest ani męskie, ani żeńskie, ani młode, ani stare, lecz jak mawiał McLuhan – nijakie. Słowa są nasycone konkretem personalnym, pismo jest oderwane od kontekstu, a przeto sytuje się na wyższym poziomie abstrakcji. Telegraf oddala nas o aż dwa kroki od rzeczywistości. Pies rzeczy-

²⁴ P. Levinson, *Cellphone: The Story of the World's Most Mobile Medium and How It Transformed Everything!*, New York 2004, s. 24–25.

wisty, szczekający, staje się w nim słowem „pies” i ciągiem kropek i kresek w alfabecie Morse’a.

Stan C – stan obecny – zapewnia informację w niemal wszystkich formach, zarówno realnych obrazów, jak i symulaków oraz abstrakcyjnych słów w każdym systemie i na każdym poziomie. Poziomy się mieszają, nic nie jest ani całkowicie realne, ani całkowicie wirtualne. Manuel Castells nazywa taki stan „realną wirtualnością”²⁵.

Proponuję w tej książce używanie określenia „cywilizacja medialna”²⁶ dla syntetycznego określenia zarówno znaczenia różnorodnych aparatów medialnych (mediów *tout court*) i zachodzącego z ich udziałem współczesnego procesu wszechobecnej mediatyzacji, a samą nową epokę mediów będę nazywać mediocenem.

²⁵ M. Castells, *Spółeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody i inni, red. M. Marody, Warszawa 2011.

²⁶ T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna: geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa 2005.

Post scriptum

Supermedium osobiste to współcześnie smartfon. Pełni on funkcje telefonu komórkowego, platformy rozrywkowej i komunikatora internetowego. Aparat ma także wbudowaną przeglądarkę internetową. Cudeńko. Sentencję McLuhana: „Ryby nie wiedzą, że woda istnieje, póki nie zostaną wyrzucone na brzeg”²⁷, potwierdzają doznania młodych ludzi, którzy gdy wyczerpie się im bateria w smartfonie lub zapomną go ze sobą zabrać, czują się jak owa ryba pozbawiona wody.

Korzystanie ze smartfonu staje się coraz bardziej powszechnym nawykiem, który jednak może być szkodliwy dla życia społecznego. Ludzie intensywnie używający smartfonów uzależniają się od nich i zaczynają odczuwać duży niepokój, gdy nie mają pod ręką swojego urządzenia. Zjawisko to nazwano nomophobią, jest to skrót od określenia *no-mobil-phone-phobia*, czyli „fobia bycia bez telefonu komórkowego”.

Z perspektywy społeczno-psychologicznej smartfon zmienia się z medium, które ułatwia komunikację i interakcję człowieka z innymi ludźmi, w coś, co faktycznie ją ogranicza. Zdarza się dosyć często, że choć grupa ludzi jest razem, to każdy wpatruje się w ekran smartfonu zamiast rozmawiać z innymi. Ryan Dwyer badał satysfakcję ze spożywania posiłku w restauracji osób trzymających smartfon na stole²⁸. Odczuwali oni mniejszą przyjemność

²⁷ M. McLuhan, Q. Fiore, *War and Peace in the Global Village*, New York 1968, s. 175.

²⁸ R. Dwyer, *Smartphone Use Undermines Enjoyment of Face-to-Face Social Interactions*, „Journal of Experimental Social Psychology”, November 2017, https://www.researchgate.net/publication/320895804_Smartphone_use_undermines_enjoyment_of_face-to-face_social_interactions (dostęp: 8.08.2020).

ze wspólnej kolacji aniżeli ci, którzy mieli telefony schowane w torebce lub kieszeni. Przeto smartfon, będąc medium, które mocno absorbuje i angażuje użytkownika, sprawia, że nie skupia się on na fizycznych doznaniach i nie jest w pełni włączony w swe otoczenie, co ogranicza społeczne relacje i bezpośrednie odczucia zmysłowe.

Czego zatem nie zastąpi smartfon? Psycholog Agnieszka Małkowska-Szcutnik podkreśla, że nie daje on poczucia bliskości. „Smartfon nie przytuli – dosłownie i w przenośni. Nie da się poczuć inaczej niż fizycznie, cieleśnie tego, że ktoś przyjął na siebie mój żal, złość, szczęście. Trzeba zobaczyć i poczuć, jak druga osoba zareagowała, co powiedziała”²⁹. Zatem dehumanizuje, nie socjalizuje.

Jak zauważyła Olga Tokarczuk: „I w takim świecie rzeczywiście jesteśmy zombie”³⁰.

²⁹ A. Małkowska-Szcutnik, *Raport o polskiej młodzieży. Dlatego to pokolenie mówi, że jest przegrywem?*, „Newsweek” z 14 czerwca 2020 roku, <https://www.newsweek.pl/swiat/spoleczenstwo/polskie-nastolatki-sa-w-zlej-kondycji-niska-sa-moocena-male-zaufanie-do-rodziny-i/ye1m755> (dostęp: 8.08.2020).

³⁰ Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk, NobelPrize.org, Nobel Media AB 2020, poniedziałek, 10 lutego 2020 roku, <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/2018/tokarczuk/104870-lecture-polish/> (dostęp: 8.08.2020), s. 17.